Pierwszy zjazd chemików i fizyków polskich.

(*Dzień pierwszy*)

W dniu wczorajszym, o g. 11 rano, w auli gmachu głównego Politechniki nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego zjazdu polskich chemików i fizyków w obecności przedstawicieli rządu Sejmu i Senatu.

Zagaił zjazd w krótkich słowach prof. Kozłowski, dyr. Zw. zawodowego wielkiego przemysłu chemicznego, oddając przewodnictwo w ręce senatora Lipkowskiego, który zaprosił do stołu prezydjalnego profesorów: Zawidzkiego, Pieńkowskiego i Szatkowskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum nastąpiły przemówienia prezesa Polskiego Tow. Fizycznego, prof. W. Natansona i prezesa Polskiego Tow. chemicznego prof. I. Mościckiego, który podkreślił wielki kult dla nauki w Polsce, zaznaczając, że jednak za wiele młodzieży na polu chemji garnie się do nauki czystej, zaniedbując do pewnego stopnia chemję stosowaną. Obaj mówcy życzyli zjazdowi wydatnej pracy.

Z kolei nastąpił szereg przemówień z życzeniami powodzenia w pracy zjazdu. Po wstępie prof. Marchlewski, który w wykładzie p. t. „Znaczenie chemji dla narodu," porównał chemję do młota kamiennego, którym posługiwał się pierwotny człowiek w celu obrony życia i zdobycia środków utrzymania. Dzisiejszy miecz żelazny i broń palną zastąpi wkrótce całkowicie broń chemiczna w postaci rozmaitych gazów, a wyczerpaną ziemię zasilać będziemy w przeważnej części pierwiastkami i związkami chemicznemi, z których najważniejsze będą azot torfów i sole potasowe. Naród, który nie będzie sobie wystarczał pod względem wytwarzania chemicznych środków obrony i użyźniania gleby, nie utrzyma się długo na powierzchni ziemi—musi zginąć

Po wykładzie prof. Cz. Białobrzeskiego „Fizyka i rzeczywistość" posiedzenie wspólne zjazdów zamknięto.

Posiedzenie chemików.

Po 10-minutowej przerwie zebrali się uczestnicy zjazdu chemików w tej samej auli w celu ukonstytuowania się. Na wniosek sen. Lipkowskiego, który wyraził żal zjazdu z powodu nieobecności na uroczystości otwarcia ministra spraw wojskowych, na przewodniczącego zjazdu powołano prof. L. Marchlewskiego z Krakowa. Po za nim weszli do prezydjum profesorowie: Bądzyński z Warszawy i Tołłoczko ze Lwowa oraz dyr. Płużański ze Zgierza. Sekretarzują profesorowie: Bekier z Wilna, Glixelli z Poznania, Kling Lwowa, dyr. Daliński z Krakowa i dyr. Hirszowski z Łodzi. Ponadto w skład prezydjum wchodzą delegaci kom. org. zjazdu profesorowie Zawidzki i Świętosławski.

Po ukonstytuowaniu się władz zjazdu uczczono na wniosek przewodniczącego przez powstanie pamięć zmarłych chemików polskich: ś. p. Znatowicza, Leperta, Olszewskiego, Bardzińskiego, Koźniewskiego i Świechowskiego.

Po południu, o g. 3, w audyt. fiz. Politechniki wysłuchano referatu prof. J. Zawidzkiego, ilustrowanego przezroczami, p. t. „Chronologiczny przegląd chemików polskich od początku XVII-go stulecia", poczem od g. 4 do 9 wiecz. obradowały w gmachu Politechniki sekcje zjazdu: chemji nieorganicznej i fizycznej, organicznej, biologicznej, technologji ropy i paliwa, cukrownictwa i pedagogiczna.

Dziś, o godz. 10 rano, posiedzenie plenarne, a od g. 5 popoł. praca w sekcjach.

I-szy zjazd ginekologów polskich.

Oddawna projektowany ten zjazd doszedł wreszcie do skutku dzięki zabiegom Pol. Tow. Ginekologicznego.

Program zjazdu rozpoczął się wzajemnem zaznajomieniem się uczestników zjazdu na zebraniu towarzyskiem 3 b. m. o godz. 9 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia lekarzy polskich (Widok 23).

Zebranych powitał prof. A. Czyżewicz. Zebranie przeciągnęło się do 11 wiecz.

Otwarcia zjazdu dokonał wczoraj prof. dr. med. A. Czyżewicz i powitał licznie przybyłych gości ze wszystkich dzielnic. Na zjazd przybyli m. in. minister W. R. i O. P. p. Mikułowski-Pomorski, minister zdrowia publicznego, przedstawiciel min. spraw wojsk, dep. san. dr. Horodyński, rektor uniw. J. Łukasiewicz, dziekan wydziału lekar. M. Michałowicz.

Otwarcie odbyło się w przystrojonej zielenią sali wykładowej kliniki ginekologiczno-położniczej (ul. Starynkiewicza nr 3).

Do prezydjum zaproszeni zostali: prof. A. Sołowij (Lwów) i prof. A Czyżewicz.

Pierwszy dzień obrad wypełniły dwa referaty programowe: prof. A. Rosnera (Kraków), do południa, i, po południu, doc. K. Bochońskiego (Lwów), jakoteż długi szereg luźnych referatów z dziedziny ginekologji, nad którymi wywiązała się ożywiona, rzeczowa dyskusja.

W przerwie obrad pomiędzy godz. 1 a 3 po poł. uczestnicy zjazdu zwiedzali fabrykę chemiczno-farmaceutyczną „Motor" (ul. Marszałkowska 23), gdzie przyjęto wszystkich uczestników zjazdu śniadaniem.

W gmachu kliniki, gdzie toczyły się obrady zjazdu, wystawiono preparaty farmaceutyczne, narzędzia chirurgiczne, urządzenia szpitalne, gabinetów lekarskich różnych firm krajowych i zagranicznych. Jest to zasługą dr. H. Gromadzkiego, że uczestnicy zjazdu mieli możność bliższego zapoznania się z przemysłem w tej dziedzinie.

Rozlokowaniem przybyłych gości zajął się również p. dr. H. Gromadzki, sekretarz Tow. ginekologicznego.

O godzinie 7 wiecz. obrady zakończyły się.

Drugi dzień obrad dziś o godz. 9 rano.

Sprawa budowy pomnika Szopena.

Zamieszczamy poniżej artykuł p. Jana Piaseckiego w sprawie pomnika Szopena. Zamieszczamy jako głos jednego z naszych czytelników. Tym sposobem otwieramy dyskusję publiczną w ważnej kwestji kulturalno-narodowej.

Z powrotem autora pomnika Szopena do Warszawy, kwestja budowy i postawienia tego pomnika, ponownie stała się aktualną.

Poruszono ją najpierw w „Kurjerze Warszawskim", zapowiedziano kilka koncertów Szopenowskich a jeden z art. malarzy i krytyk omówiwszy sprawę w myśl życzeń autora załączył dwa zdjęcia fotograficzne pomnika. (Tygodnik Illustr. nr. 12 i Swiat nr. 11).

Te nieliczne głosy zwolenników projektu Szymanowskiego jednomyślnie utrzymują, że model gipsowy czas niszczy, że autor wiele pracy i kosztów włożył w swą pracę i że oczekuje już lata całe na możność odlania go w bronzie i postawienie na jednym z placów Warszawy.

Projekt, jak wiadomo, został nagrodzony pierwszą nagrodą na konkursie, w skład zaś sądu konkursowego weszli trzej znakomici rzeźbiarze zagraniczni. W tych warunkach należało oczekiwać, że publiczność przyklaśnie projektowi i posypią się składki na pomnik wielkiego muzyka i chluby narodu.

Tymczasem rzecz przyjęła zupełnie inny obrót i winić w tem nie można ani komitetu ani publiczności — ani nawet samego autora.

Projekt Szymanowskiego nietylko nie wzbudził entuzjazmu wśród ogółu, ale wręcz niepodobał się. Składki na budowę szły opornie, apel Komitetu pozostał bez echa i takim do dziś pozostaje.

Czy trafnym był i jest sąd publiczności, naturalnie tej jego części, która wie kim był Szopen i glorje jego porównywa z projektem, zdaje się nie jest trudno dowieść.

Przyznanie pierwszej nagrody na konkursie nie jest zawsze miarodajne, gdyż rzecz najlepsza śród słabych nie jest przez to doskonałością.

Polecenie do nagrody najlepszego szkicu przez znakomitych rzeźbiarzy, objaśnić można ich przeświadczeniem opartym na dobrej szkole, że pierwszy pomysł zostanie tak wykonanym, iż stanie się dziełem sztuki w oryginale.

Jakże opracowanym, jaką formę przyjął ten pomysł Szymanowskiego w ostatecznym swym wykończeniu?.

W tem tkwi cała kolizja, jaka się wytworzyła między opinją publiczną i autorem pomnika.

Szkic nie tylko, że nie został opracowany, ale nie włożono weń nic, coby mogło pretendować do skończonego monumentalnego dzieła. Głowa nieco lepiej wykończona o wyrazie jednak jakiejś bolesnej ekstazy (na którą trudno się zgodzić) nie jest dość mocno zbudowana rysunkowo i dekoracyjnie. Cała postać o niezdecydowanym ruchu potraktowana z pominięciem jakichkolwiek szczegółów na korzyść całości.

Na tej kolosalnej powierzchni figury absolutnie nic się nie dzieje.

Niema tu rąk pojętych i skomponowanych rysunkowo i dekoracyjnie, niema dobrych fałdów płaszcza, krzywo postawione nogi i stopy są zaledwie zaznaczone, jakiś zgrzebny wór, nie ubranie, okrywa tę postać. Ci co znają wybitne pomniki francuskie (nie sięgaj o odległych czasów) jak Dalon, Mercié, Fremiet i tym podobni, których skończone postacie od stóp do głów, każdym szczegółem przemawiają do widza, otrzymują nadzwyczaj niekorzystne porównanie z rzeźbą Szymanowskiego.

A dodajmy, że jestto *jedyna* postać w całym pomniku, gdyż poza drzewem, pod którym siedzi Szopen, ryzykownym i nie przekonywającym, jako akcesorja nad pustym basenem zaprojektowano dwie żaby, które w stosunku do rozmiarów pomnika będą musiały być conajmniej wielkości psów podwórzowych.

Czy więc utwór ten, zrobiony raczej w jakiejś depresji ducha i myśli, nie natchnienia, powinno się forsować na zaszczytne, na całe szeregi lat i pokoleń, miejsce monumentu narodowego?

Czy komitet i autor nie powinni sobie raczej powiedzieć po męsku, że rzecz nie stoi na wysokości zadania i należy ją zaniechać.

Oporne stanowisko, jakie zajął ogół, w tem artyści i znawcy, w stosunku do projektu Szymanowskiego, jest uzasadnione i liczenie się z tą opinją jest koniecznością.

Jan Piasecki.

Co mówi prasa?

Interes narodowy zwycięża!—Masonerja zbiera wszystkie siły do walki.—„Wyzwolenie" przeciw Polsce.

Czteroletnie życie we własnem państwie przyniosły nam wiele doświadczeń. Poczucie interesu narodowego rośnie i to nietylko w Polsce, ale w całej Europie.

„Pogłębienie różnic między Piastowcami a lewicą i coraz bardziej widoczne zbliżanie między niemi a stronnictwami prawicowemi — procesy te posuwają się bardzo szybko"—pisze „Kurjer Poznański".

„Myliłby się bardzo ten, ktoby przypisywał te przejawy jakimś kombinacjom kuluarowym, przebiegłości prawicy, lub zręczności p. Witosa. Działają tu czynniki o wiele potężniejsze i stalsze, odbywa się naturalna ewolucja, której ulegają ludzie i stronnictwa".

Nasz młody organizm państwowy przeszedł przez chorobę zadrażnienia klasowego i czerwonych zaślepień. Krwawy sztandar na Zamku warszawskim pod bokiem Dziadka Piłsudskiego—to już zmora przeszłości.

„Myśl narodowa mężnieje i ujawnia się coraz potężniej, instynkty narodowe grają coraz silniej. Ulega tym wpływom inteligencja, idą za niemi miasta, nie może wobec nich pozostać obojętną wieś. A zresztą gdzież jak nie na wsi polskiej złożone są najgrubsze pokłady polskości, gdzież zapas tradycji i instynkty bardziej odwieczne, jak nie w duszy ludu polskiego".

„To, co na gruncie sejmowym nazywa się tworzeniem większości parlamentarnej polskiej, to, co pisma lewicowe nazywają przesuwania się p. Witosa na prawo, jest tylko fragmentem przemiany głębokiej „w całej polskiej naturze", jakby powiedział Wyspiański. I dlatego kombinacje parlamentarne dziś lub jutro mogą się nie udać, lecz ewolucji w kierunku narodowym we wszystkich warstwach społeczeństwa nic już powstrzymać nie zdoła".

Czynniki wrogie obozowi narodowemu wytężają wszystkie siły, aby nie wypuścić z łap władzy. Posługują się nawet swemi zaufańcami, którzy pozornie zdają się nie należeć do lewicy. Typowym przykładem tej metody jest rząd p. Sikorskiego.

„Byle nie dopuścić do władzy i do wpływów „endeków!" Skąd ta nienawiść i ta obawa „endecji"? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta: demokracja narodowa najsilniej się przeciwstawia lewicowemu systemowi rządów, jest nieubłaganą przeciwniczką sekty, która dziś rządzi i która oddaje politykę naszą w zależność od potężnych czynników międzynarodowych, mających cele nic wspólnego nie mające z celami narodu polskiego."

Zjechali się w Wilnie. Byli tam sławetni przedstawiciele mniejszości obcych, jak Łuckiewicz, Podhirski, Wasyńczuk, Dmytruk. Nie obyło się bez przedstawicieli „Wyzwolenia" posłów Balina i Głowacza. Radzili o „niezależnej Białorusi".

„Gdzie to państwo białoruskie istnieje i jak wygląda? —zapytuje „Gazeta Warszawska".—O tem dostarczyli obfitych acz nie zupełnie przekonywujących danych uczestnicy wiekopomnej uroczystości.

Otóż według posła Łuckiewicza ideał niepodległej Białorusi został urzeczywistniony tylko w sowdepji".

„Ks. Stankiewicz określił granice państwa negatywnie, oświadczając, że „traktat ryski brutalnie i złośliwie podzielił Białorus i oddał Wilno Polsce". Podobnie ukrainiec Podhirski, który wie tylko, że „po ciężkiej niewoli, gdy w Rosji zaświtała zorza swobody, Ukraina i Białoruś rzuciły się do tej swobody ale odwieczny kat ich —Polacy nie spali i narzucili im znowu kajdany" i t. d.

Na idealnej sowieckiej Białorusi nie można zwoływać uroczystych kongresów. Ta nie daje do dyspozycji ani sali w gimnazjum, ani nie wypłaca pensyj miesięcznych w formie djet poselskich za antypaństwowe uroczyste wiecowanie. Łuckiewicz, Stankiewicz i towarzysze ukraińscy i z „Wyzwolenia" muszą się wobec tego ograniczyć do gloryfikacji ideału białorusko - bolszewickiego i swobody przed duchem „ciężkiej niewoli polskiej". Czasami, jak widać, ciężka niewola jest piękniejsza od „ułudzenki swobody" dzięki specjalnej tolerancji władz administracyjnych.

Robota „państwowa" „Wyzwolenia" idzie w całej pełni. Obrona komunistów i zbrodniarzy przed sądami polskiemi... „Wyzwalanie" z polskiej niewoli białorusinów, ukraińców, aby się mogli mieć tak dobrze, jak... w sowdepji!

Waluty zagraniczne.

Giełda warszawska w dn. 4.4

Dolar	42 250
Funt szterling.	197.000
Frank francuski	2.820
Marka niem	1.99
Korona czeska	1295
Frank szwajcar.	7.950
Korony austr. (100)	61.50

Olbrzymie pożary.

Spłonęły 4-y stodoły, 6 obór, 3 spichrze i inne budynki. — Straty wynoszą 224 miljony mk.

We wsi Duplewice, w gm. Łysów wybuchł pożar.

Spaliło się 4 stodoły, 6 obór, 3 śpichrze, szopa i inne zabudowania, oraz większa ilość słomy i zboża.

Straty wynoszą 134 miljony mk.

Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

*

We wsi Rzeczyca Ziemiańska, w gm. Trzydnik, w pow. lubelskim, wybuchł pożar, którego pastwą padła zagroda Jana Mazurkiewicza z inwentarzem żywym i martwym, Józefy Wolak i Michała Suskiego.

Straty wynoszą 90 miljonów mk.

Życie i sąd.

Ukraińcy przed sądem.

Aż sześciu Ukraińców! Emiljan Makarenko, Jan Minzarenko, Halina Makarenko, Mikołaj Nazarow, Anatol Hołolij, Wasyl Kowaliw-Kowal. Zresztą, wszyscy mówią zupełnie poprawnym rosyjskim językiem i Halina Makarenko oświadcza: jestem Rosjanką. Niewiem, czy ktokolwiek z nich zna język ukraiński, bo ukończyli szkoły rosyjskie i byli oficerami rosyjskimi. Młodzi, żonaci, bezdzietni, obecnie zamieszkują w więzieniu, przedtem zamieszkiwali w obozie dla internowanych w Kaliszu, a przedtem—walczyli z bolszewikami i przeszli tułaczkę ogólno-rosyjską.

Siedząc za drutem w Kaliszu, jak opiewa akt oskarżenia, weszli w „kontakt" z państwem sowieckim i usiłowali dostarczać mu wiadomości poufnych o Polsce. Krócej— oskarżeni są o szpiegostwo.

Komornik melduje sądowi, że nie stawiło się kilku świadków. Prokurator wnosi o odroczenie rozprawy. Obrona urzędowa protestuje i prosi o rozpoznanie sprawy. Stawia także wniosek o zmianie środka zapobiegawczego, o ile sprawa zostanie odroczona. Obrona dowodzi, że oskarżeni siedzą juz w więzieniu w ciągu roku, że sprawa odracza się nie z ich winy, że suma zebranych poszlak nie jest wielką. Prokurator protestuje.

Po naradzie sąd ogłasza rezolucję: ponieważ nie stawili się świadkowie, zeznanie których jest nader ważne—sprawę odroczyć. Ponieważ oskarżeni nie mają stałego miejsca zamieszkania ani pracy, ponieważ suma zebranych przeciwko nim poszlak jest wielka — wniosek obrony o wypuszczenie podsądnych na wolność pozostawić bez skutku. Ukraińcy powędrowali z powrotem do więzienia.

J. G.

Sprawa Skrudlika i in.

Dziś w sądzie okręgowym warszawskim rozpoczyna się proces Skrudlika i in. Kursują pogłoski, że sprawa ma być rozpoznana, niestety, przy drzwiach zamkniętych.

Sprawa o fałszerstwo banknotów.

Wczoraj ukazała się na wokandzie sprawa 19-tu oskarżonych o podrabianie banknotów polskich, lecz z powodu niestawiennictwa świadków została odroczona na inny termin.

Krewki przeciwnik nawracania żydów.

Urządził on burdę w świątyni misji anglikańskiej, grożąc nożem.—Stanie za to przed sądem.

W jednym z komisarjatów policyjnych w Warszawie sporządzono protokuł przeciw właścicielowi szkoły żydowskiej w Warszawie, J. Rosenfeldowi, oskarżonemu przez misjonarzy anglikańskich, nawracających żydów na wiarę chrześcijańską.

Misjonarze oskarżają R., że z polecenia „cadyka" z Radzymina urządził w ich świątyni kocią muzykę, ażeby przeszkodzić kazaniom misji.

Oskarżony też jest R. o to, że rzucił się na nich, trzymając nóż w ręku.

Składając zeznania do protokułu Rosenfeld — jak pisze prasa żargonowa — oświadczył, że misja religijna misjonarzy nie jest zdolna do nawracania żydów, jako zupełnie nieznająca rzeczy żydowskich.

Sprawa znajdzie epilog w sądzie.

Pierwszy zjazd chemików i fizyków polskich.

(Dzień drugi).

Posiedzenie chemików.

W dniu wczorajszym o g. 10 rano rozpoczęło się posiedzenie plenarne chemików, na którem wysłuchano szeregu referatów, a mianowicie: prof. J. Zawidzkiego „Nasze czasopiśmiennictwo chemiczne i potrzeba jego konsolidacji", prof. W. Swiętosławskiego „Udział Polski w pracach unji międzynarodowej chemji czystej i stosowanej", prof. W. Lampego „Sprawa ujednostajnienia słownictwa polskiego w dziedzinie chemji organicznej", dyr. A. Szeunerta „W sprawie ochrony wynalazców i odpowiednich propozycji, wysuniętych przez unję międzynarodową chemji czystej i stosowanej", dyr. E. Trepki „O potrzebie zorganizowania się chemików, interesujących się zagadnieniami z zakresu przemysłu chemicznego", referatu prof. H. Korwin-Krukowskiego „O przygotowaniu sił fachowych w zakresie metalurgji".

Na posiedzeniu popołudniowem prof. T. Woyno wygłosił referat p. t. „Promienie Reentgena i budowa kryształów", poczem nastąpiły obrady w sekcjach: chemji nieorganicznej i fizykochemji, chemji organicznej, biologicznej, technologji wielkiego przemysłu organicznego, technologji ropy i paliwa, cukrownictwa, maszynoznawstwa chemicznego, przemysłu farmaceutycznego i pedagogicznej.

Posiedzenie fizyków.

W pierwszym dniu zjazdu od g. 4 pp. i w ciągu dnia wczorajszego obradowały sekcje A i B zjazdu fizyków, na których wygłoszono szereg referatów. Referaty te obejmowały sprawozdania z prac naukowych, prowadzonych w rozmaitych dziedzinach zjawisk fizycznych, jak promieniowanie, dyrocjacja, badania nad magnetyzmem ziemskim w Polsce i t. p.

O g. 6 pop. w audyt. fiz. uniw. ul. Hoża 69, odbyła się dla uczestników obu zjazdów demonstracja „Kinoskopu" inż. St. Sliwińskiego w zastosowaniu do zjawisk fizycznych.

W dniu dzisiejszym od rana obradują sekcje obu zjazdów. O godz. 3 pop. rozpocznie się ostatnie plenarne posiedzenie chemików, a o 5 posiedzenie plenarne wspólne obu zjazdów, jako zakończenie obrad.

Kremy: ogórkowy, waselinowy Lanolinowy, Philodermina od piegów

z przyjemnymi i wykwintnymi zapachami, wybielają i udelikatniają skórę

WYRÓB APTEKI

M. MALINOWSKIEGO

w Warszawie, Nowy Świat 31.

I-szy zjazd ginekologów polskich.

(Trzeci dzień).

Wczoraj był 3-ci dzień zjazdu.

Posiedzenie przedpołudniowe zagaił prof. Rosner i zaprosił na przewodniczącego rannego zebrania docenta d. Kowalskiego (Poznań).

Jak i dnia poprzedniego, goście zapełnili szczelnie salę wykładową kliniki ginekologiczno-położniczej U. W. (ul. Starynkiewicza 3).

Posiedzenie wypełniły referaty: programowy i luźne.

III-ci z rzędu temat programowy zjazdu — zatrucie ciążowe ze specjalnem uwzględnieniem zmian w nerkach, referentem którego był prof. dr. A. Czyżewicz (Warszawa). Koreferentami byli: dr. H. Gromadzki (Warszawa) (schorzenia nerek wywołane ciążą) i doc. dr. J. Zubrzycki (Kraków) (zatrucia ciężarnych z punktu widzenia serologji).

Referaty luźne wygłosili na tematy z dziedziny ginekologicznej: dr. J. Jakowicki, adjunkt kliniki ginekologiczno-położniczej U. W., dr. J. Zubrzycki (Kraków), dr. H. Beck (Warszawa), dr. K. Łuniewski

Po wygłoszonych referatach nastąpiła ożywiona dyskusja, w której brali udział lekarze ze wszystkich dzielnic Polski.

O g. 1 m.15 byli uczestnicy zjazdu zostali zaproszeni na wycieczkę w celu zwiedzenia przemysłowo-handlowych zakładów chemicznych L. Spiessa i Syna w Tarchominie, sp. akc. w Warszawie, pod kierunkiem d-ra H. Gromadzkiego.

Dostarczonymi samochodami przez firmę Spiess i Syn 39 uczestników zjazdu przewieziono wygodnie do zakładów w Tarchominie.

Niezwykle gościnnie byli podejmowani uczestnicy zjazdu przez d-ra Osolskiego i p. Krzyżańskiego, dyrektorów firmy. Zastawiono sute śniadanie.

Przemówienie powitalne wygłosił dr Otolski, dając wyraz przeświadczeniu, że pp. lekarze słusznie interesują się firmą Spiess, wiedzą bowiem, jakie zasługi firma ma po za sobą, o czem mieli możność przekonać się we własnej praktyce.

Następnie przemawiał dr H. Gromadzki, który mówił o rozwoju przemysłu farmaceutyczno - chemicznego w Polsce i o korzyści stąd płynących dla Polski i jej mieszkańców.

Zabrał głos następnie dr Nowak, z Królewskiej Huty, który podniósł zasługi firmy Spiess, która jakością swych wyrobów zdołała wyrugować z całego G. Śląska firmy niemieckie.

Dr Jaugustyn (pułk. lek.) imieniem sanitarjatu wojskowego życzył firmie dalszego powodzenia.

Oprowadzając po zakładach, szczegółowych wyjaśnień udzielał łaskawie dr Otolski.

Istotnie można się poszczycić wyrobami polskimi firmy Spiess i należy gorąco poprzeć tę ważną polską placówkę, która wiele włożyła pracy i nakładu, dla sprostania wymaganiom wiedzy medycznej.

O godz. 5-ej po poł. goście wrócili samochodami z Tarchomina na dalszy ciąg obrad do kliniki na ul. Starynkiewicza № 3.

Popołudniu obrady otworzył prof. Rosner i zaprosił do przewodnictwa doc. dr. K. Bocheńskiego (Lwów).

W ciągu tego posiedzenia było wygłoszonych 11 luźnych referatów.

Po referatach znów ożywiona dyskusja zainteresowała zebranych uczestników.

Porządek dzienny wyczerpano o godz. 7¾ wiecz.

Uczestnicy rozchodzili się nie na długo, bowiem umówiona wspólna kolacja w hotelu „Polonia" (sala balowa) miała się rozpocząć już o godz. 8 i pół wiecz. tegoż dnia. Na bankiet zapisało się 106 uczestników, panował na nim niezwykle serdeczny nastrój, przeplatany przemówieniami i pogawędką towarzyską, która przeciągnęła się do późna w noc.

Nadmienić należy, że „Koło Medyków" (sekcja społeczna) U. W. dzielnie pomagało w organizacji zjazdu ginekologów i podczas całego zjazdu oddawało chętnie swe usługi do dyspozycji uczestników.

Następny dzień obrad dziś o godz. 9-ej rano w tejże klinice co i wczoraj.

KRONIKA.

Dziś: Wilhelma Op., Celestyna.
Jutro: Epifanjusza B. M.

Wschód słońca g. 5 m. 02. Zachód g. 6 m. 16. Dług. dnia g. 13 m. 14. Przybyło g. 5 m. 29. Wsch. księżyca g. 12 m. 18 pn. Zachód g. 8 m. 37 r.

Kalendarzyk kościelny. Rada wyższa męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo za naszem pośrednictwem zawiadamia członków Tow. i wiernych, że nabożeństwo adoracji Przenajświętszego Sakramentu odbędzie się dziś, jako w pierwszy piątek, o godz. 9 wiecz., w kościele św. Krzyża.

NOTATNIK.

Dziś: o g. 10 i pół r. otwarcie zjazdu nauczycieli rysunku w sali Dekerta na Ratuszu po nabożeństwie w katedrze o g. 9 i pół rano. Obrady zjazdu potrwają 3 dni, odbywać się będą w muzeum pedagogicznem (Jezuicka 4); trzeci i ostatni dzień zjazdów chemików i fizyków.

Jutro: o g. 5.30 pp. kwartalne zebranie zw. zaw. lekarzy weterynaryjnych przy ul. Śliskiej Nr 47.

STAN POGODY

według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego

Wobec braku zmian zasadniczych w rozkładzie ciśnienia nadal utrzymała się pogoda pochmurna i mglista. Temperatura wynosiła w godzinach porannych od —2 (Lwów, Wilno, Warszawa) do +2 (Gdańsk); popołudniu od 0 (Lwów) do 6 (Poznań). Panowały wiatry przeważnie z kierunków wschodnich. Znaczniejszych opadów za dobę ubiegłą nie notowano wcale.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +3.0, najniższa — 3.0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Zachmurzenie zmienne, chłodno, wiatry wschodnie.

= Święto Zwiastowania Matki Boskiej.

Ponieważ święto Zwiastowania Matki Boskiej (dn. 25 marca) przypadło w roku bieżącym w niedzielę, zostało ono—zgodnie z tradycją—przesunięte na pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodniej, to jest na dzień 9 b. m.

= Zmiany nazw szkół wojskowych.

M. S. Wojsk. ustaliło następujące nowe nazwy szkół wojskowych: Centralna szkoła kawalerji, Doświadczalne centrum wyszkolenia, Obóz szkolny wojsk łączności, Obóz szkolny wojsk kolejowych, Obóz szkolny wojsk samochodowych, Wyższa szkoła pilotów, Szkoła pilotów, Szkoła obserwatorów i strzelców lotniczych.

= Wyrok śmierci dla „Gazety Porannej".

Wczoraj około godz. 7 wiecz. zatelefonował ktoś do naszej redakcji, żądając rozmowy z redaktorem i oświadczając, że „mówi poselstwo amerykańskie". Ponieważ redaktor był nieobecny, podszedł do telefonu sekretarz redakcji, któremu ów osobnik oświadczył: „Za dzisiejsze ekscesy odpowiecie. Wydaliśmy na was potrójny wyrok śmierci, który będzie wykonany w ciągu miesiąca".

Po tych słowach ów osobnik rzucił słuchawkę, nie czekając na żadną odpowiedź. Dodać należy, że mówił dobrze po polsku, ale z wyraźnym akcentem obcym, jednak nie rosyjskim.

W całej tej historji na uwagę zasługuje jedno: Oto telefon ten otrzymaliśmy przed g. 7-mą, czyli kiedy na mieście nie było jeszcze ani jednego ekscesu anty-żydowskiego.

= Ks. Józef Poniatowski znowu na koniu.

Postępujące prace około budowy pomnika ks. Józefa doprowadzono już do ustawienia i przymocowania na stałe konia na postumencie granitowym. Dziś zaś ks. Józef znowu dosięgnie rumaka i pozostanie na nim po wsze czasy, by czuwać i przewodzić rycerskiemu duchowi narodu.

Fałszywe 10-o i 50-o tysiączne banknoty.

Jak falsyfikaty można odróżnić od prawdziwych.

Polska krajowa kasa pożyczkowa zawiadamia, że pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty po 10,000 marek z datą 11 marca 1922 roku i 50,000-markowe z datą 10 października 1922 roku.

Fałszywy banknot 10,000-markowy: Wykonany na papierze zwyczajnym, bardziej sztywnym, grubszym, bez znaku wodnego, lub ze znakiem wodnym odmiennym, słabiej się uwydatniającym. Obie strony falsyfikatu utrzymane są w tonie jaśniejszym (odcień farb brudno-zielony). Ornamentacje z winiet i kompozycji giloszowych nie są tak wyraźne jak na banknotach autentycznych. Główki w medaljonach nieodpowiednio cieniowane, wskutek czego brak wyrazistości. Tło z liczb 10000 i orzełków występuje niewyraźnie. Numeracja kształtem cyfr dosyć udatna, koloru tła medaljonów.

Fałszywy banknot 50,000-markowy. Wykonany na papierze cienkim, zwyczajnym, bez znaku wodnego, lub też ze znakiem wodnym zrobionym za pomocą farby tłuszczowej, znak ten jest odmienny i na niektórych falsyfikatach silnie występuje; daje się zauważyć na powierzchni papieru. Kolory farb odmienne, odcień jaśniejszy. Druk mniej wyraźny o konturach niekształtnych. Ornamentacje z rozet i rysunków giloszowych nie uwydatniają się tak jaskrawo, jak na banknotach autentycznych. Tło jest utworzone z drobnej siatki o oczkach równobocznych na całej powierzchni strony przedniej, podczas gdy na banknotach autentycznych siatka ta w górnej części banknotu przechodzi stopniowo w siatkę podłużną. Rozetki czerwone z liczbą 50000 po środku zamazane, koloru ciemniejszego. Numeracja odmienna, cyfry nierównomiernie rozstawione, koloru niebieskawo-zielonego; na banknotach zaś autentycznych cyfry są koloru ciemno-granatowego.

Pierwszy zjazd chemików i fizyków polskich.

(*Dzień trzeci*).

Wczoraj nastąpiło zakończenie zjazdów chemików i fizyków. Obrady w sekcjach zakończyły się przed południem, poczem po południu o godz. 3 na plenarnem zebraniu chemików uchwalono szereg rezolucji, z których podajemy najważniejsze.

Rezolucje zjazdu chemików.

1) W sprawie reprezentowania interesów nauki i techniki polskiej w unji międzynarodowej chemji czystej i stosowanej oraz na kongresach międzynarodowych chemicznych, zjazd uznaje za konieczne zalegalizowanie statutu Polskiej rady narodowej chemji czystej i stosowanej, przedłożonego zjazdowi.

2) Pierwszy zjazd chemików polskich, zastanowiwszy się nad obecnym położeniem zakładów i pracowni chemicznych w Polsce, poczuwa się do obowiązku ostrzedz rząd i społeczeństwo przed niebezpieczeństwem całkowitego zaniku samodzielnych badań naukowych, oraz niemożności kształcenia młodzieży w zawodzie chemicznym. Zapobiedz temu może zbudowanie w najbliższym czasie iustytutów chemicznych w Warszawie i Poznaniu, oraz wydatne zasilenie istniejących pracowni chemicznych i technologicznych, którym dziś grozi, z powodu braku środków, zupełna katastrofa.

3) Zjazd podkreśla konieczność zorganizowania oddzielnej sekcji chemji przemysłowej oraz oddzielnej sekcji pedagogicznej przy polskiem Towarzystwie chemicznem.

4) Ze względu na doniosłe znaczenie ochrony wynalazców polskich, zjazd uważa za wskazane wzięcie udziału w akcji podjętej przez unję Międzynarodową chemiczną.

5) Zjazd przyjmuje szereg przedłożonych wniosków, dotyczących rozszerzenia akcji wydawniczej i należytego skupienia prac naukowych i technicznych w odpowiednio zorganizowanych wydawnictwach.

Poza tem postanowiono domagać się ustanowienia w politechnikach katedry aparateznawstwa chemicznego.

Zamknięcie zjazdów.

O g. 5 pop. w auli politechniki odbyło się wspólne plenarne posiedzenie obu zjazdów, na którem nastąpiło zamknięcie zjazdów. W zjeździe chemików brało udział około 800 osób, w czem znaczna część przyjezdnych ze wszystkich dzielnic Polski, zarówno ze sfer przemysłowych, naukowych i pedagogicznych. Na posiedzeniach plenarnych i w sekcjach wygłoszono 112 referatów.

Profesor Tołłoczko, zamykając zjazd, podkreślił niezwykle wydatne jego wyniki pod względem naukowym i organizacyjnym i wyraził gorące podziękowanie inicjatorowi zjazdu profesorowi Swiętosławskiemu oraz wszystkim tym, którzy zarówno przez poparcie finansowe, jak też przez pracę, włożoną w organizację, przyczynili się do powodzenia zjazdu. Następny zjazd chemików, na zaproszenie profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, postanowiono urządzić w Krakowie w roku 1926.

Imieniem prezydjum pierwszego zjazdu fizyków polskich przemówił na końcu profesor Zakrzewski, który zreasumował prace tego zjazdu. Uczestniczyło w nim 172 członków, a wygłoszono przeszło 30 referatów z najważniejszych dziedzin fizyki. Następny zjazd fizyków odbędzie się również w Krakowie w roku 1924.

I-szy zjazd ginekologów polskich.

(*Czwarty dzień*).

Wczoraj z rana—od 9-ej sala kliniki ginek.-położn. zapełniła się znów uczestnikami zjazdu. Do prezydjum zaproszono prof. Burdzińskiego (Wilno). Zebrani wysłuchali referatu na temat: „O kształceniu położnych w Polsce". Referentem był docent dr. med. W. Kowalski (Poznań), a koreferentem docent dr. med. A. Karnnicki (Wilno). Pozatem wygłoszono 13 referatów luźnych z dziedziny ginekologji. Po referatach nastąpiła ożywiona wymiana zdań.

Między 1 a 4-tą pp. uczestnicy zjazdu udali się samochodami na ul. Karolkową do zakładów przemysłu farmaceutyczno-chemicznego mag. Klawe.

Zarząd firmy podejmował przybyłych gości śniadaniem. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prof. dr. med. A. Czyżewicz (Warszawa).

Po zwiedzeniu zakładów powrócono na dalsze obrady, lecz już do sali wykładowej Zakł. anatomji normalnej (ul. Chałubińskiego 5)

Przewodnictwo objął doc. dr. med. J. Zubrzycki (Kraków). Wygłoszono 13 referatów.

Żegnając zjazd, prof. A. Czyżewicz zaznaczył, że uczestnicy wykazali duże zainteresowanie zjazdem, bowiem wygłoszono ogółem 64 referaty na 86 zgłoszonych, a w dyskusji wzięło udział 124 mówców. Dziękując uczestnikom zjazdu za liczne przybycie prof. Czyżewicz wyraził serdeczną podziękę lekarzom warszawskim za poparcie prac zjazdu i komitetowi organizacyjnemu.

Następny zjazd odbędzie się w roku 1925, podczas Zielonych świąt w Poznaniu.

Zjazd uchwalił następujące wnioski:

1) D-ra J. Jakowickiego (Warszawa), przyjęto przez aklamację, wyrażający protest z powodu ohydnego mordu dokonanego na ś. p. ks. prałacie K. Budkiewiczu i wzywający rząd polski do najenergiczniejszej akcji w kierunku ratowania życia i czci rodaków z za kordonu.

2) W sprawie rewizji wskazań przy przerwaniu ciąży i opracowanie noweli o karach za zbrodnię przerwania ciąży.

3) W sprawie zabezpieczenia zwyrodnienia rasy i depopulacji, powstających wskutek nadmiernie częstych poronień.

4) Wychowania fachowych sił położnych, zwiększenia liczby i upaństwowienia szkół tego rodzaju.

5) Zwiększenie liczby szpitali z oddziałami położniczemi zwłaszcza na prowincji, gdzie szczególnie dają się odczuwać braki w tym kierunku.

6) Należytego pielęgnowania noworodków przez fachową obsługą i lekarzy pedjatrów w szpitalach i zakładach położnych.

7) Podjęcia starań o uzyskanie odpowiednich preparatów w celu leczenia raku w klinikach ginek.-położniczych.

Na bankiecie, urządzonym przez uczestników zjazku w hotelu „Polonia" 5 b.m., zebrano na budowę pawilonu „dla medyków" przy „domu akademickim" kwotę w sumie 2 miljonów 10 tys. mk., którą przekazano komitetowi budowy domów akademickich.

Migawki.

POŚWIĄTECZNA PRZYGODA.

Wczoraj smacznie jeszcze spałem, śniąc o niebieskich migdałach w babce, gdy żona wrzasnęła mi nad uchem, jak wystrzelone *calichloricum:*

— Bój się Boga, Pafciu! wstawaj!

— Co się stało?—spytałem, ziewnąwszy tak szeroko, że o mało mi nie wyfrunęła nadziewana kura, którą zjadłem w pierwsze święto z rosołem.

— Nieszczęście! *Perełka* wlazła na stół, zeżarła nam pół indyka, ze dwa funty kiełbasy i teraz zabiera się do szynki—wykrzyknęła jednym tchem.

— Tak! to straszne—mówię—jeszcze się suka rozchoruje.

— Pal ją licho! ale czem ja teraz poczęstuję gości! — lamentowała — zaprosiłam na dziś kilka osób...

— Może nie przyjdą?

— Ależ napewno przyjdą!

Zerwałem się z łóżka i wraz z żoną wpadliśmy do stołowego pokoju. Oczom naszym przedstawił się straszny widok: tam, gdzie przed chwilą był jeszcze pyszny indor, ponuro sterczało rumowisko kości; kiełbasy brakowało połowy. Na samym środku stołu *Perełka* z wielką powagą obgryzała resztki już szynki.

Żona wydała głuchy jęk, jak zbity garnek i klapnęła na podłogę.

— *Paszoł won!* ty kundlu, jakiś!—wykrzyknąłem z pasją, łapiąc za kij.

— O! za pozwoleniem!—rzekła, spokojnie wachlując się obciętym ogonkiem—niech się pan przedewszystkiem logicznie wyraża! nie jest pan przecie posłem Djamandem.

— No! zapewne!

— Nie powinien pan tedy używać jego parlamentarnych zwrotów, bo „Robotnik" posądzi pana o plagjatorstwo, a powtóre nie jestem kundlem. tylko rasową foksterjerką. Zresztą—dodała sentencjonalnie — nawet najmarniejszy kundel więcej teraz pożytku przynosi od ludzi.

Osłupiałem.

— Dziwi to pana?... zaraz panu wytłumaczę. Ile pan zapłacił w tym roku podatku?

— Ja? jeszcze nic.

— A zapłaci pan z 50 tysięcy?

— Eee! co znowu! może z pięć tysięcy, a może mnie zupełnie zwolnią od podatku.

— A pańska żona?

— Zona i dzieci nie płacą zupełnie, bo nie mają samoistnego dochodu.

— Ha! ha! ha!—zaśmiała się ironicznie—a z nas, psów, bez różnicy płci i wieku ściąga magistrat po 62,500 marek podatku.

Zrobiło mi się strasznie głupio.

— Pomyśl pan tylko, co by się stało, gdyby tak psy wykręcały się od podatku, jak ludzie?

— Phi! nic wielkiego—mówię- najwyżej magistrat nie miałby pieniędzy...

— Tak! na szpitale, szkoły, wypłatę robotników, zabrakłoby światła, wody, wynikłaby epidemja, rewolucja...

— Istotnie!—przyznałem w duchu i włosy dębem mi stanęły na samą myśl o tem.

— Tak! tak! gęsi Rzym zbawiły, a psy Warszawę—rzekła, a widząc, że trzymam na nią kij, dodała zjadliwie:

— Za twoje myto, kijem cię obito!

— Pafciu! rzuć ten kij—zawołała żona, podnosząc się z ziemi—*Perełka* ma rację! Żeby nie psy, to może nie mielibyśmy dziś kawałka chleba.] Daj jej kiełbasy.

— Za kiełbasę dziękuję! —rzekła *Perełka*—dla mnie trochę za słona.

— No, to daj jej z kredensu schabu.

— Ależ, duszko, co znowu!—zauważyłem—przecież goście...

— To nic! poczęstuję ich samą herbatą... *Fyrg.*

Mord i rabunek.

Ofiarą mordu padł nauczyciel szkół powszechnych. — Zrabowano przeszło 6 miljonów mk.

Na drodze Słonim — Zdzięcioł, za wsią Szumry, w gm. Derewieńskiej, w pow. słonimskim znaleziono zamordowanego N. Zalewskiego, nauczyciela szkoły powszechnej ze wsi Więcki w gm. Pacowskiej.

Zalewski wiózł na rowerze otrzymaną ze starostwa pensję dla nauczycieli w kwocie 6.680.000 mk, które zabójcy zrabowali.

ZJAZD NAUCZYCIELI RYSUNKU.

(*Pierwszy dzień zjazdu*).

Wczoraj po nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez ks. kan. Niemirę, nastąpiło otwarcie pierwszego ogólno-polskiego zjazdu nauczycieli rysunku.

Obrady zagaił prezes kom. p. J. Łopieński, składając przewodnictwo w ręce p. F. Słupskiego. Do prezydjum weszli pp.: F. Roliński, zast. przew., S. Olszewski z Krakowa, S. Matzke ze Lwowa, Lehman z Łodzi i prof. s. Szyller.

Pierwsze przemówienie powitalne wygłosił minister oświaty Mikułowski-Pomorski, poczem przemawiali: w im. miasta Warszawy wice-prezydent K. Ilski, dyr. szkoły sztuk pięknych K. Fichy, w im. T. N. S. W. p. Szpadkowski, imieniem Zw. zaw. naucz. szkół średnich H. Raabe, imieniem wydziału architektury Politechniki warsz. prof. S. Noakowski, prof. S. Szyller imieniem szkoły im. Gersona, prof. Dickstein—muzeum pedagogicznego, dyr. Niklewski — koła przełożonych szkół średnich i F. Roliński—komisji rysunkowej muzeum pedagogicznego.

Po przemówieniach powitalnych zabrał głos p. F. Słupski, który podkreślił znaczenie odpowiednio prowadzonej nauki rysunku w ogólnym rozwoju władz umysłowych młodzieży, a w szczególności w wyrobieniu spostrzegawczości, wyobraźni i zdecydowania.

Na tem posiedzenie inauguracyjne zostało zakończone, poczem uczestnicy zjazdu udali się do szkoły imienia Szlenkera w celu obejrzenia wystawy prac rysunkowych uczniów i wysłuchania referatu odnośnego prof. Z. Andrzejewskiego.

Od g. 4 do 7 w. trwały obrady na posiedzeniu plenarnem w lokalu muzeum pedagogicznego przy ul. Jezuickiej 4, na którem wygłoszono szereg referatów.

Obrady zjazdu potrwają do niedzieli włącznie.

Ze Zw. Ludowo-Narodowego

Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie członków i sympatyków koła imienia posła Jana Zamorskiego dzielnicy Ochota-Czyste (Grójecka 38). Mówić będzie p. inż. Lebiedziński.

Jutro o godz. 5 pop. odbędzie się zebranie członków i sympatyków koła dzielnicy Pelcowizna (Warmińska 49). Mówić będzie delegat zarządu warszawskiego.